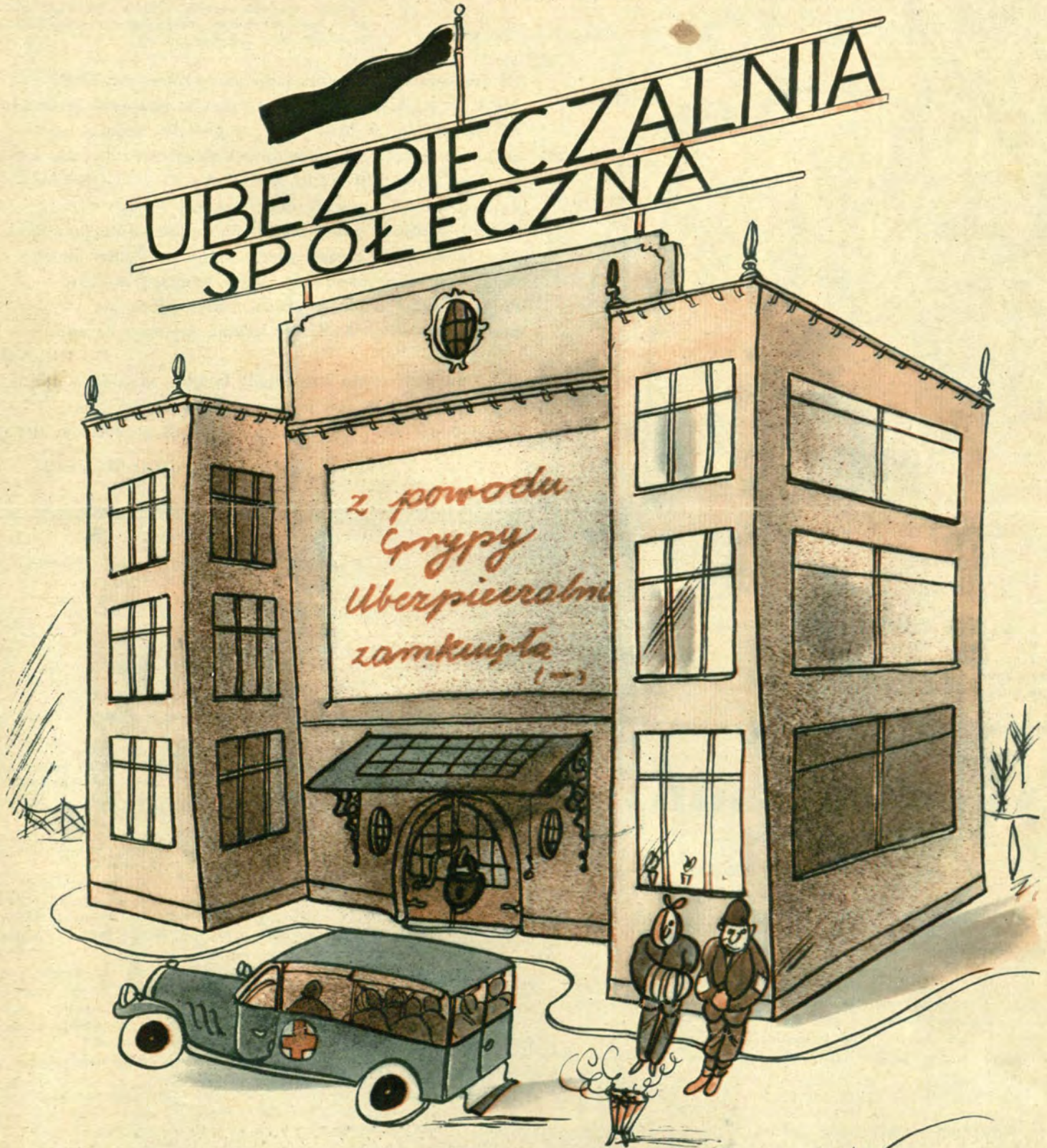


PRINTED IN POLAND.

WROBLE *na* DACHU **CENA 30 G R.**

1968/5/4
KRAKÓW
KRAKÓW
KRAKÓW

Nr. 5. (346). 31. I. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kc. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

„Co nam zostało z tych k a s”!...

Gdy grypa szaleje w Ubezpieczalni!

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Lekarz: — Powiedziałem już, że grypę leczyć będziemy w lecie — na razie mamy jeszcze zaległości z roku ubiegłego — obecnie leczymy jeszcze udary słoneczne i słoneczniki!...

Tylko bez żadnych aluzyj...

Redaktor naczelny wezwał mnie i powiedział tonem karcącym:
— Pana zawsze muszą się trzymać kawały, czy pan nigdy nie zaczął myśleć poważnie?..
— Przecież pracuję w piśmie humorystycznym..
— Prawda... — ale niech pan raz coś napisze bez żadnych aluzyj... w żadnym kierunku... nikomu szpilek... rozumie pan... niech pan napisze coś o jakimś balu..
— Mam — zawołałem — bal gałganiarzy..
— Oszałał pan — będzie pan kpil z bezrobocia, z pomocy zimowej — co innego..
— To może o balu gałganów..
— Nie można — obrażą się politycy...

Odszedłem smutny. Przez dwie godziny siedziałem smutny. Potem umoczyłem pióro w kałamarzu, w którym było więcej łez niż atramentu i zacząłem pisać. Wreszcie po paru godzinach męki humoreska była gotowa. Zaniósłem ją szefowi.

Zabrał się do czytania. Wyjął z kieszeni wielki czerwony ołówek, który przejął mnie lękiem i począł czytać:

Hm, „wieczór był mroźny”. To jest podburzające... Jak pan wie, dzięki energicznej akcji rządu i Pima, przebieg zimy jest u nas o wiele łagodniejszy niż w krajach, gdzie rozpanoszyło się partyjniactwo. Skre-

Wyrok PAL'a.

Prasa doniosła o wyroku Sądu Polskiej Akademii Literatury w sprawie plagiatów Wincentego Rzymowskiego z Russela i Prevosta. Nie podano jednak w prasie dokładnego brzmienia wyroku. Jedyne „Wróblom na Dachu” udało się uzyskać odpis wyroku w najwerniejszym brzmieniu, który podajemy poniżej:

Po rozważeniu zarzutów i po przejrzeniu dowodów sąd PAL wydaje ten wyrok z różnych istotnych powodów: ZWAŻYWSZY to mianowicie, że przecież chociaż istotnie aczkolwiek wreszcie natychmiast niezawsze tylko stokrotnie przecież azaliż PRZYJMUJĄC skoro vis-a-vis niekiedy dalibóg oraz dalipan, że nigdy także i wtedy tudzież skądinąd napewno również poprzednio poniekąd oraz iż skoro że ponad wtył wprzód dziś jutro daleko nigdy nazawsze naodwrot mając uznając czytając dając zostając żegnając grając i znając dodając przeto: PO PIERWSZE że primo, secundo że znów

PO DRUGIE,

PO TRZECIE tertio więc nigdy krótkie szerokie i długie a przeto WYROK ten jasny zupełnie jak na dłoni winnych potępia z kretesem, niewinnych z kretesem broni!

Przepisał (sic!!): W. ZECH.

ślam. „Thuny wytwornej publiczności śpieszyły na bal”. Proszę pana, skreślał — bo to tak wygląda, jakby tylko wytworna publiczność się bawiła. U nas bawią się wszyscy — dzięki zarządzeniom ministerstwa skarbu zabawy stały się dostępne dla wszystkich.

Czytał dalej.

— Co... „Wchodzący goście zostawiali laski i parasole w garderobie”. Co tu pan wypisuje o laskach?... co to za aluzje... czy to jest więc, żeby ludzie szli z laskami... Nie, absolutnie te laski muszą wylecieć... — Co... „wchodzących gości witała pani ministrowa w pięknej sukni”. Pan chce podburzać — żeby tłumy myślały, że nasze ministrowe się stroją.

Próbowałem bronić się.

— Może napisać: „Wchodzących gości witała pani ministrowa w brzydkiej, niemodnej sukni, przerobionej z szlafroka prababki”.

— Pan oszałał — pan chce, żeby minister X stał się naszym wrogiem.

Chwyciłem się ostatniej deski ratunku.

— No to może napiszemy tak: „Wchodzących gości witała pani ministrowa bez sukni”...

— Pornograf — syknął mój szef — i ze złością czytał dalej. „Orkiestra zagrała walczyka wiedeńskiego”. Oczywiście wiedeńskiego! Dlaczego nie mogła zagrać walca angielskiego? Pan się tylko na Wiedeń orjentuje... Albo dlaczego walca? — czy nie mogła zagrać poloneza?

— Może sztajerka — zaproponowałem...

Szef próbował wstawić słowo „sztajerek” — ale źle wyszło: „Pan ambasador z panią prezesową sunęli w takt majestatycznego sztajerka”.

— Niech pan wyrzuci wogóle tańce... Ale co to... pan oszałał?... „Generał Wieniawa zbliżył się do bufetu i napił się na początek jedną wódkę z gorzką”. Skreślał. Albo niech to pan zmieni.

— Może panie szefie napisz — generał Wieniawa napił się na początek jedną małą lemonjadę z kroplą gorzkiej?

— Pan oszałał... a co to: „Połyskują klejnoty pięknych pań”? Nie, o klejnotach pan pisze... Skreślał. Wogóle niech to pan całe przerobi. Tu robi się aluzje... co krok to wsadza pan komuś szpilki.

Odszedłem smutny. Nazajutrz przyniosłem nową humoreskę. Szef przeczytał ją i pochwalił.

— Tak, to dobre — to nikogo nie razi...

Humoreska brzmiała: „Bal nie odbył się z powodu grypy”.

Humoreskę skonfiskowali. Za szerzenie paniki.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

TEN CUDNY BAL!

Raz się tylko żyje — pomyślałem — wybiorę się na bal *Stowarzyszenia popierania Stowarzyszeń*. Fraka na szczęście nie przyjął w lombardzie. Jakiś półkoszuli jeszcze miałem, — więc dalejże na hulankę. Zacząłem się ubierać. Wszystko szło doskonale — aż tu przy kołnierzyku zaczęła się tragedia! — Okazało się, że zgubiłem spinkę. Zacząłem więc szukać. Przewróciłem wszystko do góry nogami i rękami — spinka zapadła się w ziemię. Rozpacz mnie ogarnęła. A tam bal w całej pełni. Rozumiem, że bym zgubił spodnie, ale przez głupią spinkę mam nie pójść na bal!

Nagle wpada do mnie mój przyjaciel. Opowiada mi swoją tragedję i błagam go na wszystkie świętości, ażeby mi pożyczył choć pół spinki. Przyjaciel mój jest niewzruszony i rzece: — Ta spinka, to palec Boży, który cię uchroni od bałowych szaleństw. Jak pójdziesz na bal, to się nie wyśpisz, zmęczysz się, spocisz, zaziębisz, wydasz mnóstwo pieniędzy, urznieś się — narobisz awantur — zaarrestują cię! Jeszcze w dodatku zakochasz się, oświadczysz się i do tego wszystkiego ożenisz się!

Spinka cię uratowała — błagam cię, nie chodź nigdzie! Jeżeli już chcesz zabawić się, to pošlij kogo po jakiś szlachetny trunek. Zabawimy się sami.

Posłuchałem, posłałem, piliśmy. Znowu posłałem i piliśmy, tańczyłem, spocitem się i zaziębiłem, urznięłem się i pobitem gospodarza, błagającego o ciszę, — o mało mnie nie aresztowali, wydałem wszystkie pieniądze, łącznie z zegarkiem, patefonem i obrazem Kossaka. Oświadczyłem się obok mieszkającej starej pannie i zostałem przyjęty. A kiedy chciałem już usnąć — to, to... zaczęło mnie coś gniesić!... Była to — spinka! Dobroczytna spinka, która uchroniła mnie od bałowych szaleństw. Dziś ją noszę jako brelok przy zegarku, by nadal chroniła mnie od złego...

M. Komar.



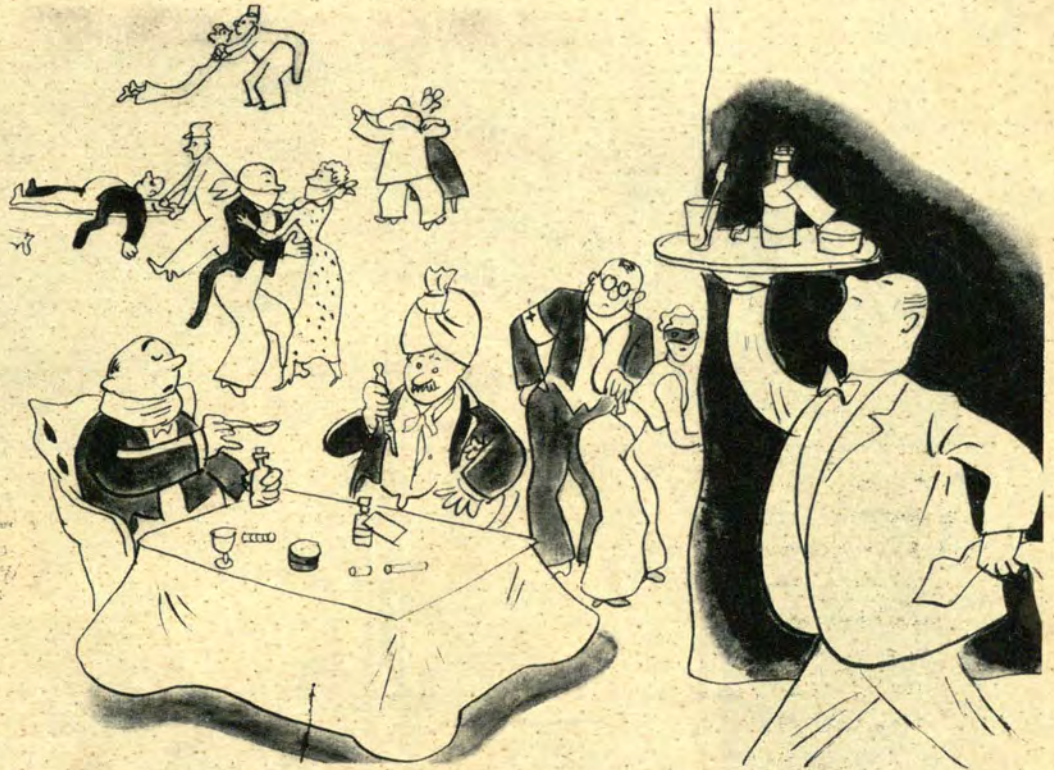
TAKŻE KOMPLEMENT.

— Więc sądzi panj, że dobrze mi w tym kapeluszu?

— Dość doskonale, pani dobrodziejko. Zakrywa pani tak korzystnie twarz!

Bal reprezentacyjny...

Rys. Charlie. Kraków



...w okresie szalejącej grypy...

BIAŁY KRUK.

Pan Pietruszka przetrząsał nerwowo stos papierów, piętrzących się na biurku.

— Czego szukasz, Józiu?

— Nie mogę znaleźć pewnego zapłaconego już rachunku!

— Ha ha! Mnie nigdyby nie mogło się zdarzyć coś podobnego!

— Jakto?

— No tak, bo gdybym miał choć jeden zapłacony rachunek, to oprawiłbym go w ramki.

TRENING.

Z pokoju dziecinnego dobiega przeraźliwy płacz.

Pani Bączkowa wpada do pokoju i z przerażeniem stwierdza, że jej synek Kazio trze wielką szczotką ryżową buzię swej małej siostrzyczki.

— Bój się Boga Kaziu! Co ty robisz?

— Dziś przecież ma przyjść do nas wuj Teodor i napewno będzie całował się z Zosią, więc chcę ją przyzwyczaić!

SAMOOBRONA.

— Od kiedy to nosi pan brodę, panie Kartański?

— Od czasu, kiedy noszę krawaty, kupione mi przez żonę!

UPRZEDZIŁA GO.

— Pa, najdroższa! A jeżeli nie wrócę na wieczór na kolację, nie denerwuj się. Poślę ci przedtem list posłańcem.

— Nie trudź się najdroższy. Ten list wyjęłam już sama z twojej marynarki.

NOWA DEFINICJA.

Oskarżony: ...więc ja wymierzyłem mu policzek e c h o w y.

Sędzia: — Co rozumie oskarżony pod określeniem „echowy“?

Oskarżony: — Ależ to jasne, panie sędzio, taki, który do mnie zaraz powrócił!

NASZA PERŁA.

Marysia trzepie na podwórzu dywany. Trzepie je bardzo delikatnie, ledwie muskając trzepaczką.

— Musisz mocniej trzepać, Marysiu — woła pani z okna.

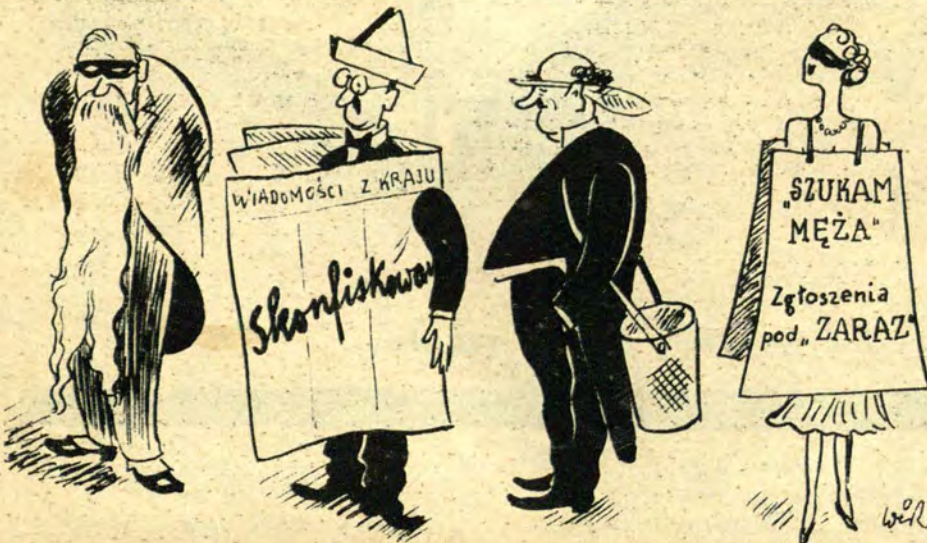
— Mocniej nie można, proszę pani!

— Dlaczego?

— Bo jak mocniej trzepię, to kurz leci!

Tanie kostjumy na „Bal Prasy”.

Rys. Wik. Warszawa



Kącik humoru.

Pismo opozycyjne.

Redakcja.

Matrymonialne.

Za parawanem.

Z powodu skarg na demoralizację młodzieży szkolnej przez lekarzy szkolnych.

Rys. Charlie, Kraków



Jak powinien badać wzorowy lekarz szkolny...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE B. 1937.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Poczтового (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.